

Plon mistrzostw hokejowych

Kraków przed sezonem ligowym. Boks polski po triumfie nad Węgrami

Mistrzostwa hokejowe Polski na rok 1931 rozegrane, ale nie dokończone między 1-8 marca w Katowicach stanowią dalszy ciąg tego „procesu dziejowego”, jakim hokej Polski ulega od mistrzostw zeszłorocznych. Jest to proces przejścia od jedynowładztwa absolutnego i bezapelacyjnego AZS Warszawa — do warunków normalnych, w których walka o prymat nie jest zgóry przesądzona, lecz rozgrywa ją równi z równymi.

Do roku 1929 włącznie AZS warszawski panował w polskim hokeju niepodzielnie: nie było mowy o przypadkowej porażce jego pierwszej drużyny, choćby w meczu towarzyskim, on stanowił całą reprezentację Polski, gdy AZS nie chciał — Związek nie mógł wysłać drużyny państwowej do Londynu.

Ten stan rzeczy wysoce niebezpieczny dla normalnego rozwoju sportu trwał od czasów nie pamiętnych nieprzerwanie do mistrzostw 1930 r. Wtedy to dopiero po raz pierwszy AZS remisował w kraju, zachwiał się poważnie na tronie mistrzowskim, ale się na nim ostatecznie utrzymał i wtedy to co (najważniejsze) okazało się, że indywidualnie poszczególni gracze AZS-u nie są na tyle lepsi od asów innych klubów, jak dotąd mniemano, a zwłaszcza jak oni sami wszystkim potrafili wmówić.

Drugą zdobyczą mistrzostw zeszłorocznych było niesłychane wyrównanie klasy drużyn. Jak przypominamy sobie, wygrywał wtedy różnicą jednej, conajwyżej 2 bramek, a jedna tylko Cracovia przegrywała wysoko. Rewelacją byli wtedy Czarni.

Mistrzostwa na r. 1931 w Katowicach pod jednym i drugim względem znacznie prześcignęły poprzednie. Przedewszystkiem więc AZS Warszawa okazał się zespołem, który niczem nie przewyższa Legii czy Pogoni, mała na tylko przewagę nad swym poznańskim kolegą i dalszemi drużynami. Wprawdzie dotąd jest on niepokonany, ale remisował w mistrzostwie po raz drugi, tym razem z Legją i supremacja jego zachwiała się jeszcze poważniej: zaszła konieczność urzędzenia nowej rozgrywki, której wynik w tej chwili stanowi wielką niewiadomą.

W wyrównaniu klasy poszliśmy jeszcze dalej naprzód: a więc na terenie lwowskim obok równorzędnej Pogoni i Czarnych zja-



MECZ TOWARZYSKI WARSZAWIANKA POLONIA 2:1.

Na lewo: Pazurek (P.) asekurowany przez Sichterę (P.) główką piłki. Na pierwszym planie obrońca Warszawiaki — Fert. Na prawo start Pazurka do piłki, która go nie doszła. Od lewej Zarzecki, Fert, Pazurek, Domański.

wiła się Lechia. Jest ona zapewne słabsza od tamtych i opiera się na indywidualnym wielkim talentie Sokolowskiego, wprowadzie z eliminacji w Katowicach

wyjechała bez punktu, ale jednak fakt pozostaje faktem, że wyprzedziła Pogoni w mistrzostwie okręgowym.

To samo mamy w ośrodku najliczniejszym w Warszawie. Polonia, która ze względów urlopowych udziału w mistrzostwie w Katowicach nie wzięła, potrafiła przeciw przedtem, w mistrzostwie okręgu pokonać Legię w pełnym prawie składzie w stosunku 4:1.

Cracovia, jedna z najładniej grających technicznie drużyn, przegrała znowu, ale była już groźna dla współzawodników. To samo odnosi się do AZS wileńskiego. W porównaniu z rokiem zeszłym gorzej wypadł tylko występ toruńczyków, którzy zresztą w latach poprzednich nie dlatego mieli niezłe wyniki, żeby umieli grać, ale dlatego, że... tak chcieli. A to nieraz decyduje. Największy skok naprzód na-

staąpił na odcinku poznańskim; w miejsce prymitywnej zeszłorocznej Warty, zjawiała się jasno-niebieska drużyna AZS-u, która pod biła sobie serca widzowi kato-

wickiej (liczącej przeciętnie około... 100 (sto) osób). Technika, werwa, brawura szły ze sobą o lepsze. Drużyna ta zajęła już wysoko — ale nie ulega wątpliwości, że w roku przyszłym powinna pójść dalej.

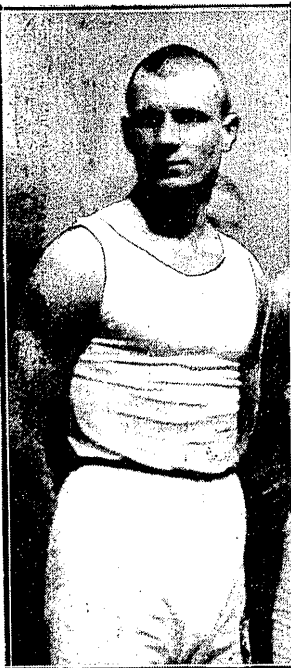
Wysoce niefortunna była tylko rola Pogoni w mistrzostwach. Przedewszystkiem więc... nie powinna ona być brać w mistrzostwie Polski udziału, ale o tem pomówimy gdzieś indziej. Po drugiej w finale przegrawszy pierwsze dwa mecze, kiedy stanęła trzeciego dnia w obliczu warszawskiego AZS-u, zagrała tak, jak grała w Krynicy... Czechosłowacja z Kanadą. W Krynicy od tego meczu zaczęto do końca turnieju gwizdać. Tutaj nie mogło to nastąpić z dwóch powodów: 1-o nie miał kto gwizdać; 2-o mecz ten właśnie kończył turniej.

Sytuacja była taka, że gdyby Pogoń wygrała lub nawet zremisowała z AZS-em — dałaby tem samem mistrzostwo Polski w ręce Legii. A Pogoń ani nie miała szans wielkich na to, ani... ochoty. Lepiej przecież niech wygra jeszcze raz odwieczny mistrz, a niżeli nasz odwieczny rywal. I to jest właśnie najciemniejszy punkt systemu rozgrywek na punkty.

To co powiedziano, są to supozycje, ale oparte na następujących obiektywnych faktach. Pogoń wystąpiła w osłabionym składzie — bez Wańczyckiego, którego zastąpił b. słaby rezerwista i bez Zimmera. Ponadto Sabiński i Hemerling odpoczywali znacznie częściej, niż zwykle i potrzebie dwaj rezerwowi gracze, których w ciągu całego turnieju nie puszczano ani razu na boisko, teraz grali niemal bez przerwy.

Oczekiwano od Pogoni bohaterstwa zrywu, choćby tylko dla ratowania honoru, spóźnione go, ale mogącego dać choć honorowy punkt. Zamiast tego zoba czyliśmy grę słabazarną, powolną, bez serca i z obu stron nied spodziewanie... poprawną. Gra fair jest rzeczą chwalebna, ale jeżeli jest zbyt poprawna przy wysokiej stawce — może się czasem wydać... dziwna. To też takie zakończenie turnieju katowickiego musiało zostawić niesmak, żywo odbijający się od wspaniałego finisu Pogoni i Legii w roku zeszłym.

T. Semadeni



ADAM SEWERYNIAK

Kusociński i Petkiewicz zaproszeni na zawody do Belgii

Antwerpia, 12 marca. Tel. wł. W dniu wczorajszym zapadła ostateczna uchwała antweperskiego klubu lekko - atletycznego co do za prośben i sposobu organizacji największych zawodów lekko - atletycznych sezonu bieżącego nie tylko w Belgii ale i w Europie.

Z pośród zgłoszeń zaakceptowane zostały następujące drużyny: francuska złożona z najlepszych 10 reprezentantów pod przewodnictwem Ladoumègue, który przysłał osobną zgodę na przyjazd, 10 Holendrów ze słynnym sprinterem Van der Berghe na czele, 8 Niemców z Körnigiem, Danzem, Saamem i Mollé. Drużynę angielską przywiezie lord Burghley; składać się ona będzie z 6 najlepszych lekko - atletów; ponadto wezmą udział ci Bel-

gowie, którzy na mistrzostwach krajowych zdobyli pierwsze dwa miejsca.

Prezes komitetu organizacyjnego złożył oficjalną wizytę konsulowi polskiemu w Antwerpii, podczas której zaprosił również drużynę polską. W związku ze znacznymi kosztami, jakie pociągnie ta podróż ograniczono się jedynie do 3 zawodników: Petkiewicza, Kusocińskiego i jednego niewyznaczonego jeszcze przez PZLA.

Zawody te odbędą się na stadionie olimpijskim w 1920 r. rozporządzającym 40.000 miejsc. Organizatorzy używać będą do reklamy kilku samolotów i spodziewają się uczynić z zawodów kulminacyjny moment sezonu lekko - atletycznego. J. H.



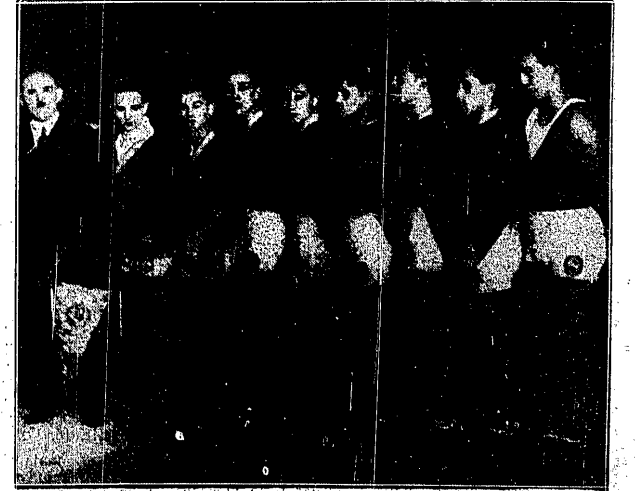
IGNACY TŁOCZYŃSKI



WARTA POZNAŃSKA
pilnie przygotowuje się do nadchodzącego sezonu. Na lewo od Fontowicza stoi Banaszkiewicz nowy kierownik napadów.



KROL - SPORTOWIEC
72-letni król Szwecji Gustaw, wygrał w Beaufeu wraz z Betty Nuthal (na prawo) grę mieszana handcap.



MISTRZOWIE EUROPY POKONANI W POLSCE.
Reprezentacja węgierska: stoją od lewej: dr. Györfi, Bros, Enckes, Szabo, Fogas, Zsida, Szigeti, Kerl, Körösi.

A. Z. S. - Poznań i Pogoń - Lwów

Dwie największe rewelacje turnieju hokejowego o mistrzostwo Polski



LEGIA — A. Z. S. POZNAŃ 1:0.
Pod bramką AZS Poznań rewelacja tegorocznych mistrzostw hokejowych.



GARBARNIA RUCH 4:2.
Mecz treningowy dwu drużyn ligowych odbył się w bardzo złych warunkach terenowych, wykazał jednak dobrą formę obu drużyn.

Takiej rewelacji, jak tegoroczny występ A. Z. S. poznańskiego niewidział dotąd hokej polski. Nawet zeszłoroczne niespodziewane sukcesy Czarnych nie mogą być porównane z sensacją, jaką stanowiły w Katowicach zwycięstwa Poznańczyków.

Postępy tej drużyny są tembardziej zdumiewające, że zimą mieliśmy nie nadzwyczajną, a warunki lodowe w Poznaniu są najgorsze. Niewątpliwie wielką rolę odegrał tu obóz treningowy w Katowicach, do którego celowości wielu tak sceptycznie się odnosiło.

Jest bowiem rzeczą znamieną, że siłę AZS'u poznańskiego stanowią Ludwiczak, Warmiński i Zieliński, t. j. ci, którzy przeszli obóz pod kierunkiem Farlowa, o których w zeszłym roku prawie, że jeszcze nie słyszano.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby cała drużyna biała — niebieskich stała na tym poziomie, co ta trójka — AZS — Poznań byłaby najlepszą drużyną w Polsce. Niestety jednak obrońcy nie mogą równać się z trójką napadu, bramkarz jest niezły, ale bez stylu, a rezerw na dobrą sprawę

zupełnie niema. Dlatego też Poznańczycy zdolni do bardzo błyskotliwych sukcesów — jak np. pogromu Czarnych 7:0 — na dłuższą metę nie mogą wytrwać i muszą ustępować zespołom o mocniejszych rezerwach. Zresz-

to nie ma. Dlatego też Poznańczycy zdolni do bardzo błyskotliwych sukcesów — jak np. pogromu Czarnych 7:0 — na dłuższą metę nie mogą wytrwać i muszą ustępować zespołom o mocniejszych rezerwach. Zresz-

to nie ma. Dlatego też Poznańczycy zdolni do bardzo błyskotliwych sukcesów — jak np. pogromu Czarnych 7:0 — na dłuższą metę nie mogą wytrwać i muszą ustępować zespołom o mocniejszych rezerwach. Zresz-

to nie ma. Dlatego też Poznańczycy zdolni do bardzo błyskotliwych sukcesów — jak np. pogromu Czarnych 7:0 — na dłuższą metę nie mogą wytrwać i muszą ustępować zespołom o mocniejszych rezerwach. Zresz-

to nie ma. Dlatego też Poznańczycy zdolni do bardzo błyskotliwych sukcesów — jak np. pogromu Czarnych 7:0 — na dłuższą metę nie mogą wytrwać i muszą ustępować zespołom o mocniejszych rezerwach. Zresz-

to nie ma. Dlatego też Poznańczycy zdolni do bardzo błyskotliwych sukcesów — jak np. pogromu Czarnych 7:0 — na dłuższą metę nie mogą wytrwać i muszą ustępować zespołom o mocniejszych rezerwach. Zresz-

to i tak podziwiać należy wytrzymalność trójki napadu poznańczyków, która grała prawie bez zastępstw.

AZS Poznań bezwzględnie zasłużył na nagrodę Nacz. Chrzanowskiego, przeznaczoną dla drużyny, która wykaże największe zrozumienie gry zespołowej. Aczkolwiek w AZS'ie poznańskim nie zdarza się, by obrońcy wyrzucali w ataku napastników, jednak napad ten bez względu na to, jak jest z sobą zespolony.

Nie będzie przesady w twierdzeniu, że Ludwiczak — Warmiński — Zieliński stanowią w chwili obecnej najlepsze trio napadu w Polsce, mimo, że istnieją w innych klubach pojedynczo lepsi napastnicy, i mimo, że inne drużyny mają po dwie trójki napadu do wymiany.

Ludwiczak i Zieliński należą do największych talentów hokejowych w Polsce. Obrońcy — Krzyżogórscy i Stanek poczynili w ciągu turnieju katowickiego

widoczne postępy.

O ile A. Z. S. poznański zdumiał wszystkich niespodziewanie dobrą formą, o tyle Pogoń rozczarowała swych zwolenników. Sabski — Hemerling — Zimmer — Weissberg, z których dwaj pierwsi reprezentowali Polskę w Krynicy, klub, mający ponadto na obronie ex - internacjonalistów Mauera i Kuchara, klub rok temu był najbliższy wyrwania AZS'owi lauru niepokonaności — ten sam klub, wicemistrz Polski, zaczyna od tego, że spada na trzecie miejsce w mistrzostwie swego okręgu i będzie musiał grać z „Ukrainą” mecz kwalifikacyjny o pozostanie w klasie „A”!

Trafniejszy mimo to jakimś magicznym sposobem do turnieju o mistrzostwo Polski, potrafiła wprowadzić Pogoń wejść do finału, uporawszy się ze swym odwiecznym rywalem „Czarnymi”, ale w „puli” finałowej zajęła ostatecznie miejsce, mając na swym



W DRODZE POWROTNEJ Z KATOWIC
Szóstka hokejowa lwowskiej Pogoni grała w Krakowie z zespołem kombinowanym Cracovia — Sokół 1:1.

rachunku 0 punktów i nieefektywny stosunek bramek 2:6. Czemu przypisać ten zawód? Zapewne temu, że gra Pogoni jest antytezą gry zespołowej. Napastnicy atakują solowo, celuje w tem, jak zwykle, Hemer-

ling, obrońcy nie jada do napadu nigdy para. A w dzisiejszych czasach, gdy wszystkie drużyny nauczyły się już obrony, zrobić bramkę samemu jest bardzo trudno.

Pozatem część winy za porażki Pogoni ponosi bramkarz Wańczycki, który zeszłego roku nie raz zdumiewał zdecydowaniem i zimną krwią w najcięższych momentach, a tym razem miał parę bramek wyłączone na swoim sumieniu.

Niewątpliwie najlepszym graczem Pogoni jest Sabski, Posia da on piękną, typowo hokejową jazdę, wspaniałą dribbling, świetną orientację w grze — ale cóż, kiedy nie umie grać łącznie ani z podobnymi do niego w stylu Weissbergiem i Zimmerem, ani z zupełnie odmiennego typu napastnikami, jakim jest żywiółowy przebojowiec Hemerling.

O ile AZS poznański miał w obozie całą swą trójkę napadu, która mogła się zgrać, o tyle z Pogoni Hemerling i Sabski byli prawie przez cały sezon „na służbie” P.Z.H.L., gdzie nie grali razem, i temu zapewne należy częściowo przypisać brak zgrania Pogoni.

Walne Zebranie Warsz. Okr. Zw. kolarskiego wybrało po raz trzeci na prezesa p. Jana Bednarskiego (Legia). Postanowiono m. in. zorganizować rokroczny bieg do morza polskiego, oraz w przyszłym sezonie bieg kolarski ze strzelaniem.

Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarzkiego postanowił unieważnić mistrzostwo Polski w jeździe parami ze względu na formalnych (nie właściwych skład kolegiów sędziów). Mistrzostwa powtórzone zostaną prawdopodobnie w początkach przyszłego sezonu.



BOXERZY PRACUJĄ „Footing” na powietrzu na kursie instruktorskim Ośrodka W. F. w Warszawie.

Akademicy warszawscy w obliczu sezonu lekkoatletycznego

Sekcja lekkoatletyczna AZS-u warszawskiego przystępuje do nadchodzącego sezonu pod najlepszymi auspiciami. „Stara gwardja” zabiera się na nowo do pracy po odbyciu służby wojskowej, młodzi zawodnicy poprawili się ogromnie, a sumienna praca wróży im dalsze postępy.

Do mistrzostw drużynowych przystępują akademicy jako jeden z najpoważniejszych faworytów; wielka liczba zawodników o dużej klasie pozwala im obstawić należycie wszelkie konkurencje i wzmacnia znakomicie najsilniejszą broń AZS-u — biegi sztafetowe.

Stefan Kostrzewski powraca znowu na bieżnię; ma on zamiar w dalszym ciągu specjalizować się w biegu 400 mtr. przez płotki i 800 mtr. Walka z Petkiewiczem na tym ostatnim dystansie zapowiada się wręcz sensacyjnie, a stary rekord „pęknie” przy tej okazji niezawodnie. Obok Kostrzewskiego przystąpić mają w tym roku poważnie do pracy „byli artylerzyści” Jaworski i Trojanowski. Również Weiss, Dobrowolski, Chelmicki i Szydłowski walczyć będą nadal w barwach swego klubu.

Dobrowolski poprzestanie prawdopodobnie na startowaniu w sztafetach i rzucie oszczepem.

Chelmicki będzie próbował zastąpić Adamczaka w tym celu, Weiss pozostaje wierny swojej czterystometrowce, a Szydłowski specjalny nacisk zamierza kłaść na dalsze trenowanie oszczepem.

Największą tegoroczną zdobyczą akademików jest pozyskanie

doskonałego wielobojowca Dzwonkowskiego; obok wykonywania swej specjalności (dzieściobój i pięciobój), będzie on startować w sztafetach, skoku w dal i we wszystkich rzutach. To ostatnie zwłaszcza będzie miało w bojach o mistrzostwo drużynowe ogromne znaczenie.

Obok wymienionych już zawodników w biegach krótkich startować będzie doskonały Trojanowski II, Łada, Koźlicki i cała plejada młodych zawodników, jak Twardowski, Sobieraj, Miller I. Grunwald, Łopacki i inni.

W biegach średnich wystąpią Kostrzewski, Jaworski, Pruszkowski, Kuźmicki, a w rezerwie jeszcze Jurkowski, Miller II, Jagodziński i Suczyński.

Największą nadzieją AZS-u na długie dystanse jest obecnie Ociepko, który zapowiada się doskonale i już obecnie osiąga zupełnie dobre wyniki. Jurkowski i Twardo dopełniają szczyplą gromadkę najsłabszego punktu akademików.

W skokach obok znanych zawodników, wystąpi jeszcze bardzo dobry Pławczyk, który stale osiąga w skoku wwyż ponad 170 cm., Łopacki, Zwoliński i wszechstronny Skład.

W rzutach debiutować będzie prawdopodobnie Jaworski I (oszczep), a nadal czynni pozostają Stasiak, Michałowski, Kałuba, Stępniewski i Adamiec.

Zbliżający się sezon niewątpliwie dopełni jeszcze wymienioną listę nowymi nazwiskami zawodników, którzy w cichości przygotowują się do przyszłych sukcesów.

Kazimierz Bocheński walczy 29 marca w Brukseli z mistrzami Belgii, Francji i Niemiec

Antwerpja, 12 marca. Tel. wł. Odraczone parę razy spotkanie mistrzów pływackich Niemiec, Polski, Francji i Belgii odbędzie się w Brukseli 29 marca. Tę samą parę zapewnień prasy francuskiej, iż w zawodach tych udziału nie weźmie, nadesłał zgłoszenie zapewniające, iż jego największym życzeniem jest zmierzenie się z najlepszymi obecnie pływakami europejskimi i wobec tego przyjeżdża napewno

Bocheński, mimo, iż nie czuje się jeszcze w formie po tak długiej przerwie został zgłoszony już przez S. C. Ghent. Weźmie on przedtem udział w zawodach organizowanych w Brukseli z okazji rozgrywek o pułkar Haertza w dniu 17 i 22 marca, co mu pozwoli na poprawę kondycji.

Schubert jak i Coppieters trenują już usilnie.



W WALCE O MISTRZOSTWO
Wśród zawodników, którzy przewinęli się przez tor katowicki, wyróżnili się pp. Zmudzynscy.

Rapport, bramkarz klubu Turystów, który w r. ub. w czasie odbywania służby wojskowej grał w krakowskim Wawelu otrzymał obecnie zwolnienie i zasilił drużynę Hakoahu. Jest to już trzeci piłkarz obok Michałkiewicza (Garbarnia) i Alaszewskiego (LKS) który otrzymał zwolnienie z klubu Turystów.

Francman II (L. T. G. S. — Łódź) otrzymał wykreślenie ze swego macierzystego klubu na własne żądanie. Swego czasu Francman II grał w byłej ligowej drużynie L. T. G. S. na prawem skrzydle.



CRACOVIA — AMATORSKI K. S. 5:2
Bramkarz śląski wystąpił w wysoki strzał krakowianin.



KURS ŁYŻWIARSKI W KATOWICACH
Prowadzącym trenera Jurka popchnął bardzo naprzód do zamierzenia i nas dziedzicze sportu.



YMCA (KRAKÓW)
wzięcia udziału w turnieju gier sportowych w Krakowie, szereg poważnych przeciwników

Inż. Jerzy Grabowski

Jak patrzeć na mecz piłkarski

Co to jest „foul“. Treść i istota przestępstw boiskowych

W poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego” rozpoczęliśmy rozmowę na temat t. zw. „faulu” i analizę wszelkiego rodzaju przestępstw boiskowych. W dalszym ciągu przechodzimy do kar, jakie powinny być za różne przestępstwa stosowane.

Kiedy mamy już za sobą kryteria, które należy przykładać do oceny umyślnych i nieumyślnych przestępstw boiskowych, przejdźmy z kolei do kar, jakie przewidują przepisy.

Tak więc za każdy faul, czyli przestępstwo popełnione z premedytacją w obrębie pola karnego, drużynie broniącej się czeka zawsze rzut karny; poza obrębem pola karnego — rzut wolny bezpośredni, t. j. taki, z którego bramka może być zdobyta bez dotknięcia piłki przez jakiegokolwiek innego gracza, poza egzekutorem.

Kary takie grożą drużynie, której gracz umyślnie dotknął piłkę ręką, umyślnie kopnął przeciwnika, umyślnie podał mu nogę, umyślnie przytrzymał jego rękę, umyślnie przytrzymał go rękami za kostium, bądź jakąś część ciała, umyślnie brutalnie zaatakował, umyślnie schylił się niespodzianie tuż przed nim lub za nim w chwili przyjmowania piłki, umyślnie uderzył piłkę ręką, umyślnie naskoczył nogami i t. p.

W związku z wymienionymi wyżej przestępstwami, należy bliżej zatraczyć się przy brutalnym ataku.

Otóż piłka nożna, jako sport w stu procentach męski, uznaje w pełni użycie siły fizycznej w walce z przeciwnikiem. Ilość kilogramów wagi poszczególnego gracza i kilogramometrów siły jest walorem równie cennym i pożytecznym jak technika, zdolności taktyczne, szybkość, zwinność, czy elastyczność.

muszę go zwyciężyć. Tu jednak wyłania się kwestja brutalności. Gracz rycerski np. w rodzaju Balcera, walczy nie wprawdzie ostro, idzie odważnie na przeciwnika, wygrywa słowem w pełni swą siłą i masą, ale nie robi tego nigdy w sposób nieszlachetny.

Jeśli więc w zwarciu z Balcerem jakiś przeciwnik o wiele od niego słabszy i lżejszy, wywinie parę kozłów, nie jest to bynajmniej dla sędziego powodem do użycia przeciw skrzydłowemu Wisły gwizdka.

Jeśli więc w zwarciu z Balcerem jakiś przeciwnik o wiele od niego słabszy i lżejszy, wywinie parę kozłów, nie jest to bynajmniej dla sędziego powodem do użycia przeciw skrzydłowemu Wisły gwizdka. Notabene przy zwarciach takich kolosalną rolę odgrywa stopecia zmęczenia.

Publiczność jednak momentem takich nie bierze pod uwagę — występuje tu znów element „znawstwa”, częściowo liłości, a w rezultacie sędzia, który właśnie jest dobry dlatego, że nie gwizdże, ściga na swą głowę gromy oburzenia.

Nadwrót mają się sprawy, gdy zachodzi fakt faula pełnego kunsztu i maestrii. Gracz bowiem, który sprawę te przestudjował, wie dobrze, że za wyrażone podstawię nogi, czy kopnięcie, kara nigdy go nie minie. Taki stary wyga jest w sędziach boiskowych subtelny i przebiegły.

Publiczność jednak momentem takich nie bierze pod uwagę — występuje tu znów element „znawstwa”, częściowo liłości, a w rezultacie sędzia, który właśnie jest dobry dlatego, że nie gwizdże, ściga na swą głowę gromy oburzenia.

Nadwrót mają się sprawy, gdy zachodzi fakt faula pełnego kunsztu i maestrii. Gracz bowiem, który sprawę te przestudjował, wie dobrze, że za wyrażone podstawię nogi, czy kopnięcie, kara nigdy go nie minie. Taki stary wyga jest w sędziach boiskowych subtelny i przebiegły.

Publiczność jednak momentem takich nie bierze pod uwagę — występuje tu znów element „znawstwa”, częściowo liłości, a w rezultacie sędzia, który właśnie jest dobry dlatego, że nie gwizdże, ściga na swą głowę gromy oburzenia.

Nadwrót mają się sprawy, gdy zachodzi fakt faula pełnego kunsztu i maestrii. Gracz bowiem, który sprawę te przestudjował, wie dobrze, że za wyrażone podstawię nogi, czy kopnięcie, kara nigdy go nie minie. Taki stary wyga jest w sędziach boiskowych subtelny i przebiegły.

Publiczność jednak momentem takich nie bierze pod uwagę — występuje tu znów element „znawstwa”, częściowo liłości, a w rezultacie sędzia, który właśnie jest dobry dlatego, że nie gwizdże, ściga na swą głowę gromy oburzenia.

Publiczność jednak momentem takich nie bierze pod uwagę — występuje tu znów element „znawstwa”, częściowo liłości, a w rezultacie sędzia, który właśnie jest dobry dlatego, że nie gwizdże, ściga na swą głowę gromy oburzenia.

Nadwrót mają się sprawy, gdy zachodzi fakt faula pełnego kunsztu i maestrii. Gracz bowiem, który sprawę te przestudjował, wie dobrze, że za wyrażone podstawię nogi, czy kopnięcie, kara nigdy go nie minie. Taki stary wyga jest w sędziach boiskowych subtelny i przebiegły.

Publiczność jednak momentem takich nie bierze pod uwagę — występuje tu znów element „znawstwa”, częściowo liłości, a w rezultacie sędzia, który właśnie jest dobry dlatego, że nie gwizdże, ściga na swą głowę gromy oburzenia.

Nadwrót mają się sprawy, gdy zachodzi fakt faula pełnego kunsztu i maestrii. Gracz bowiem, który sprawę te przestudjował, wie dobrze, że za wyrażone podstawię nogi, czy kopnięcie, kara nigdy go nie minie. Taki stary wyga jest w sędziach boiskowych subtelny i przebiegły.

Publiczność jednak momentem takich nie bierze pod uwagę — występuje tu znów element „znawstwa”, częściowo liłości, a w rezultacie sędzia, który właśnie jest dobry dlatego, że nie gwizdże, ściga na swą głowę gromy oburzenia.

Nadwrót mają się sprawy, gdy zachodzi fakt faula pełnego kunsztu i maestrii. Gracz bowiem, który sprawę te przestudjował, wie dobrze, że za wyrażone podstawię nogi, czy kopnięcie, kara nigdy go nie minie. Taki stary wyga jest w sędziach boiskowych subtelny i przebiegły.

Publiczność jednak momentem takich nie bierze pod uwagę — występuje tu znów element „znawstwa”, częściowo liłości, a w rezultacie sędzia, który właśnie jest dobry dlatego, że nie gwizdże, ściga na swą głowę gromy oburzenia.

Nadwrót mają się sprawy, gdy zachodzi fakt faula pełnego kunsztu i maestrii. Gracz bowiem, który sprawę te przestudjował, wie dobrze, że za wyrażone podstawię nogi, czy kopnięcie, kara nigdy go nie minie. Taki stary wyga jest w sędziach boiskowych subtelny i przebiegły.

P. Z. H. L. przekracza własne regulaminy

w związku z tegorocznymi rozgrywkami o mistrzostwo Polski

Najbardziej nawet zasłużony Związek nie zdobył sobie uznania i zaufania ogółu, jeżeli nie będzie stosował się do obowiązujących go statutów i przepisów sportowych, a zwłaszcza jeżeli pogwałcenie przepisów będzie robiło wrazenie popierania klubów protegowanych.

Mamy wielkie uznanie dla P. Z. H. L. za jego wyjątkową rzetelność energię i śmiałość w przedsięwzięciach. Mistrzostwa świata, trener kanadyjski, obóz, wreszcie inicjatywa przy budowie sztucznych lodowisk — oto wiązanka wielkich zasług. Ale największe nawet zasługi nie uprawniają do gwałcenia obowiązujących przepisów, zwłaszcza gdy nie można się tłumaczyć tem, że przepisy są przestarzałe lub nieżyciowe.

P. Z. H. L. w końcu ubiegłego sezonu wydał po raz pierwszy drukiem zbiór przepisów, stanowiących wynik doświadczeń szeregu lat. To co uznano za najbardziej celowe skodyfikowano na podstawie opinii najpoważniejszych liderów sportu hokejowego, zebranych na mistrzostwach w roku zeszłym.

Pierwszy na Polesiu konkurs łyżwiarSKI urządził ubiegłej niedzieli Miejski Osr. Wych. Fiz. w Brześciu nad Bugiem. Wyniki brałaby: Jazda figurowa seniorów: 1) Drańko I (poza konkursem), w konkursie Skwierczyński (Sr. Szk. Techn.) i Stefaniński Wł. (Gimn. Państw.); figurowa juniorów: 1) Horbaczewski (G. P.), 2) Czahajew. W jeździe parami triumfowała para Wierzbicka — Stefaniński przed parą Goździcka — Drańko I.

Jeszcze jeśkrawiej przedstawia się sprawa co do Legii, która — z namierzonymi mistrzami nie ustępowała.

Drugi, jeszcze bardziej niesmaczny wypadek miał miejsce z dopuszczeniem Pogoni do mistrzostw. Przeciwnie temu założono nawet formalny protest.

W przepisach tych system rozgrywek o mistrzostwo jest opracowany drobiazgowo. I mimo to własne przepisy P. Z. H. L. nie dotrwały do pierwszego sezonu!

W meczu Makabi — ZASS osiągnięto ważniejsze wyniki. 100 mtr. st. dow. 1) Nisenbaum (M.) — 1.25 przed Forbertem (M.); 100 mtr. st. kl.: 1) Sztren gold (M.) — 1.44.3 przed Rosensztajnem (M.); 100 mtr. nawznak 1) Siewiatycki (Z.) — 2:03.2 przed Rosensztajnem (M.). W punktacji prowadzą Legia i ZASS po 3 pkt. przed AZS.

W związku z wymienionymi wyżej przestępstwami, należy bliżej zatraczyć się przy brutalnym ataku.

Otóż piłka nożna, jako sport w stu procentach męski, uznaje w pełni użycie siły fizycznej w walce z przeciwnikiem. Ilość kilogramów wagi poszczególnego gracza i kilogramometrów siły jest walorem równie cennym i pożytecznym jak technika, zdolności taktyczne, szybkość, zwinność, czy elastyczność.

W meczu Makabi — ZASS osiągnięto ważniejsze wyniki. 100 mtr. st. dow. 1) Nisenbaum (M.) — 1.25 przed Forbertem (M.); 100 mtr. st. kl.: 1) Sztren gold (M.) — 1.44.3 przed Rosensztajnem (M.); 100 mtr. nawznak 1) Siewiatycki (Z.) — 2:03.2 przed Rosensztajnem (M.). W punktacji prowadzą Legia i ZASS po 3 pkt. przed AZS.

Nadwrót mają się sprawy, gdy zachodzi fakt faula pełnego kunsztu i maestrii. Gracz bowiem, który sprawę te przestudjował, wie dobrze, że za wyrażone podstawię nogi, czy kopnięcie, kara nigdy go nie minie. Taki stary wyga jest w sędziach boiskowych subtelny i przebiegły.

Miniona niedziela w stolicy

Mecz bokserski Skoda — ZASS przy nióej zwycięstwo drużynie robotniczej 8:4. W poszczególnych spotkaniach Czarniecki (S.) pokonał Eisensztajna (Z.), Kulnelo (Z.) wygrał z Goldbergiem II (Z.), Ostrzeniewski (S.) przegrał z Goldbergiem I (Z.), Zaranek (S.) odniósł zwycięstwo nad Kaminerem (Z.), Rasner (Z.) został pokonany przez Bakowski (S.), wreszcie Kochenstein (Z.) zwyciężył Woźniaka (S.). Sędzią ringowym był Zarzycki.

W pływalni Kasy Chorych rozpoczęły się w niedzielę zawody pływackie o pułkarz ufundowany przez AZS dla najlepszego zespołu pływackiego w trzeciej klasie. Do zawodów zgłosiły się drużyny AZS, Legii (po raz pierwszy), Makabi, ZASS-u i Sarniaty. W pierwszych dwóch spotkaniach Legia odniosła zwycięstwo nad AZS 4:17, a ZASS pokonał Makabi 38:23. Z ważniejszych i ciekawszych wyników notujemy następujące: 100 mtr. st. dow. 1) Przysiecki (AZS) — 1:24.4 s. przed Kozłowski (Legia) — 1:25.8 s.; 100 mtr. st. kl.: 1) Mańko (L.) — 1:35.2 s. przed Angelem (AZS) — 1:37.9; 100 mtr. nawznak: 1) Januskiewicz (L.) — 1:47 przed Madejczykiem (AZS) — 1:49 sek.

Turniej pingpongowy o pułkarz Y. M. C. A. w Warszawie upłynął pod znakiem zdecydowanej przewagi Galkowskiego i Fryka. Obaj nie ponieśli w ciągu turnieju ani jednej porażki.

Pierwsze zwycięstwo Galkowskiemu, wyłoniło odrazu zwycięzcy turnieju. Ciekawsze wyniki przedstawiała się następująco: Galkowski (AZS) — Mieczkowski (YMCA) 21:13, 21:10; Fryk (YMCA) — Mieczkowski (YMCA) 21:18, 21:18; Galkowski (AZS) — Kamieniecki (YMCA) 19:21, 21:10, 21:10; Fryk (YMCA) — Goldenhar (Jutrznia) 21:15, 17:21, 21:13; Galkowski (Jutrznia) — Dembski (AZS) 21:0, 21:0 v. o. Galkowski (AZS) — Fryk (YMCA) 21:18, 21:13.

W. Stanisławski

Zimowa wspinaczka

2) **Wspomnienia turysty**

Tymczasem nadszedł wczesny, grudniowy wieczór. Z doliny Podhala wypłynęły ku nam puchy mlecznych mgieł i przed nami, wdarły się w dolny kar Dolinki Śnieżnej. Dalej iść niepodobna. Aby ułatwić sobie powrót następnego dnia, zostawiamy miłą na dwu hakach w ścianie. Sami schodzimy z powrotem pod skały.

ciasto i mokro. Od ciepła ciała topi się śnieg pod nami. Topi się i ten, który wnieśliśmy na ubraniach ze sobą. Worek do spania pławi się w kałuży wody. Klądzimy się w nią, pewni, że przez cień ciepłsza jest od śniegu.

le, że nas wyrównało ze stoki. Cały białek został zupełnie zrujnowany. Odkopaliśmy się, wyleźliśmy na śnieg. Z plecaków i porządkowanych rzeczy ani śladu. Zaczęło się mozolne grzebanie w stosach śnieżnych brył. Czas uprzyjemniały coraz nowe lawinki — już mniejsze od poprzedniej, które przespływały się nad naszymi głowami.

Po 4 godzinach poszukiwań, odnaleźliśmy wszystko, ale sportrzegliliśmy z przerażeniem, że namiot był rozdarty. Niema innej rady, jak tylko powrót w doliny, do najbliższego schroniska, aby wypererować i osuszyć grubo zalodzone ubrania.

po północy opuściliśmy schronisko. Dokąd zsiłszy znów? — Na Lodową Przełęcz Wyżnią!

Wygodnie mi było i ciepło; i chyba niczego więcej nie pragnęłam, jak spać tak z 15 godzin; przez całą, długą, zimową noc. Naraz... Zamknięci w namiocie, związani w workach do spania, zapadli w kamienny sen taterników... zostajemy zaszypani lawiną. Gdzieś, w jakimś ukrytym kociołku, w ścianie Kapalkowej Turni, obudziło się licho i wypłynęło na nasze głowy ciężar lawiny pyłowej.

KAŻDA PRZEZORNA PANI DOMU POWINNA MIEĆ W SPIZARNI ZAPAS WIN OWOCOWYCH LANGNERA

Katar, niemły gość, jest szkodliwym przedmiotem obaw, gdyż prowadzi często do poważnych chorób. Z tego powodu wskazanym jest, aby już przy najmniejszych oznakach kataru, a również każdego innego zaziębienia, używać natychmiast oryginalnej tabletki Aspiryny.

Istnieje tylko jedna ASPIRINA BAYER

Każde opakowanie i każda tabletkę oryginalnej Aspiryny opatrzone są znakiem BAYER.

Wielki sukces piłkarzy argentyńskich

Sparta pokonana w Pradze 1:3

Praga, w marcu.
Ze Płd. Ameryka produkuje dobrych piłkarzy, nie jest żadną tajemnicą i wiemy, to już oddawna. Trzy lata z rzędu dierży tytuł mistrza świata i to jest chyba najlepszą rekomendacją. Widzieliśmy już w Pradze National Mantevideo i Penarol i byliśmy ciekawi jak też wygląda ten argentyński klub z La Plata, choć o jego sile i umiejętności nie słyszało się naogół dużo do brego.

Już wiemy wszystko. Przyczaili, grali i zwyciężyli. I trzeba im przyznać, że choć nie osiągnęli poziomu niezapomnianej drużyny Andrade'go, zostawili w Pradze wrażenie bardzo dobre. Nie ma ją wprawdzie takich jednostek i indywidualności jak National, gdzie taki Urdinaran, Scavone, Cea, cieszyli się światową sławą, ale jako całość reprezentują drużynie nawiąskroś wyrównaną. Gra ich jest mimo nieprzeciętnej techniki, aż dziecinnie prosta i nieskomplikowana, kombinacja niebogata w pomysły i mało dowcipna, ale dokładna i — celowa. La Plata imponowała przytem spokojną, cichą i fair-gra i przykładową dyscypliną. Wszystkie decyzje sędziego przyjmowali ze stoickim spokojem, a można się było naprawdę denerwować i niktby się temu nie był dziwił. Sedzia p. Parpal robił bowiem co mógł, aby dać choćby jeden rzut karny przeciw gościom, ale i to nie pomogło. Przymykał on przytem zdecydowanie oczy na bezwzględnie twardą grę obrony Sparty, co kosztowało Argentyńczyków dwu graczy, rozbitych dość ordynarnie i zniesionych z boiska.

Ocena musi wypaść jeszcze o wiele lepiej, jeśli zważymy, że grali oni w Pradze, mając w nogach cały szereg ciężkich zawo-

dów, w ramach długiego i wyczerpującego tournée w mroźnych a dla nich zupełnie niezwykłych warunkach atmosferycznych. Mimo to wygrali 3:1 i zarówno zwycięstwem tem jak i grą swą zdobyli

sobie respekt i przyjaźń widowni. Bo też trzeba wiedzieć, że publiczność tutejsza ma już dość te-

gorocznych „sukcesów” sportu czeskiego wogóle, a futbolu specjalnie. Smutne wyniki paryskie, Kry-

nicą, Koželuh, a na koniec Sparta, przegrująca z „taką” Escrima La Plata, która bił w Niemczech, kto chciał. Jak na dwa miesiące dość.

Doczekaliśmy się więc tego, że w niedzielę przed południem wygwizdano hokejową drużynę L. T. C., która w finale mistrzostwa pokonała z trudem i szczęśliwie 3:2, nieznana prowincjonalną drużynę „A. C. Stadion” z Budziejowic; i po południu taki sam koncert urządzono na Sparcie na jej własnym boisku. Tym jest kapryśny i przyjaźny tego jest zmienna. Wszędzie na całym świecie to samo.

Inna rzecz, że tym razem reakcja ta ze strony publiczności była zupełnie zrozumiała. Gra czołowych czeskich drużyn stała się ostatnio tak płytka i ziewie wprost ta kę biedota i prymitywizmem, jak chyba nigdy dotąd. Sytuację ratuje jeszcze jedyną Slavia, która jednak również zamiera powoli na piękność. Dzisiejsza piłkarska generacja czeska — nawiąsem mówiąc za swój dyletantyzm dobrze płacona — robi wrażenie zblazowanych, przedwcześnie zestarzałych prymadon, dla których radość z gry i dla gry samej jest pojęciem zupełnie obcym.

To, co zademonstrowała Sparta 10.000 widzów, którzy marli oiar nie wichurze śnieżnej za barierami przez dwie godziny, było bardziej niż ubogie. Czternastka graczy by tego mistrza, którzy przewinęli się w ciągu meczu przez boisko, nie po winna było poprostu nosić koszulek pierwszej drużyny Sparty. Nie zadowolili poprostu nikt, wystarczy, jeśli powiem, że nawet—Kada nie.

Nie byłam na futbolu już z sześciu miesięcy, pójdę znów chyba za pół roku.

J. Róha.



MISTRZOSTWO FRANCJI W BIEGU NAPRZELAJ rozegrały ub. niedzieli w Ville d'Avrau lekkoatletki francuskie. Oto moment startu biegu.

Miażdżąca przewaga i... tylko remis

Slavia, mistrz Czechosłowacji walczy w Berlinie 2:2

Berlin, w marcu.
Mimo całej antypatii, jaką „cieszają się” sportowcy czeszy w Berlinie, piłkarze Slavii czy Sparty korzystają tu z wyjątkowych praw. Bezpośrednią przyczyną tego jest klasowa różnica między praskim „kunsztem” a berlińską „robotą” piłkarską. Nie raz i nie dwa, dali Czesi sumieną lekcję berlińskim zespołom piłkarskim i potrafiłi sobie na tym terenie zdobyć szacunek.

Ale od roku słynnej i odnoszącej na wszystkich boiskach świata triumfy, Slavii, w metropolii Rzeszy nie powodzi się. Rok temu, występując jako reprezentacja Pragi, zremisowała Slavia z trzecim garniturem Berlina, dziś powiodło się jej tak samo w spotkaniu z młodą, lecz obiecującą drużyną B. S. V.

Bądźco bądź wynik 2:2 nie odpowiada w drobnej cząstce istot-

nemu przebiegowi gry. Slavia zademonstrowała najwyższą klasę, pokazując wszystko to, czego spodziewaliśmy, lecz nie ujrzeliśmy, przed tygodniem u piłkarzy argentyńskich. Od wspaniałego prowadzenia piłki, poprzez wszystkie tricki ogrywania przeciwnika, techniki, taktykę, do wspaniałych strzałów, wszystko to miała sposobność podziwiać i oklaskiwać niezbyt licznie zgromadzona publiczność.

Niemal cały mecz miał przebieg taki, że atak czeski kombinował i kombinował bez końca,

aby w końcu stracić piłkę na rzecz interwenjującej obrony. 80 minut miażdżącej przewagi przyniosło w rezultacie zaledwie wynik 2:2.

Przy klasie Slavii, zaletach i umiejętnościach jej graczy, dziwić tembardziej musi wynik remisowy z nienajlepszą drużyną Berlina. A przecież piłkarstwo berlińskie przechodzi ciężki kryzys. B. S. V., który zaszczytny ten wynik uzyskał, jest drużyna, której wiele na przyszłość przepowiadają. W okresie, gdy mistrz Hertha i oficjalne reprezentacje

kompromitują piłkarstwo stołeczne, a tenmis Borussia od czasu do czasu ratuje podupadłą reputację, jest B. S. V. największą nadzieją. Od 2 lat pracuje nad tą drużyną, sam król futbolu, Schaffer, który nie tylko wiele obiecuje, ale i wiele spełnił. Z przeciętnej drużyny stał się B. S. V. w roku ubiegłym zdobywcą pucharu, co według nowych przepisów uprawnia do finałowych walk o mistrzostwo stolicy.

Do odegrania decydującej roli w walkach punktowych swej grupy, przeszkodziło B. S. V., nagle przejście do Herthy najlepszego gracza, świetnego środkowego na pastnika, Appla. Pod dalszym jednak kierownictwem Schaffera stać się ma B. S. V. jedną z tych drużyn, które przyczyniają się do zmartwychwstania berlińskiego futbolu.

H. Gliner.

W mistrzostwach Austrii Admira przegrała z Vienną w stosunku 4:5, co wykonał Rapid i po zwycięstwie 8:0 nad Floridsdorfem, usadowił się na czele tabeli.

Na Węgrzech faworyci odnieśli zwycięstwa na całej linii. Hungaria pokonała Sabarię 3:2, Ujpesti — Nemzeti 5:3. Jedyną Bockav — trzeci w tabeli — przegrał niespodziewanie z III obwodem 0:4.

W lidze angielskiej Arsenal stracił jeden punkt w spotkaniu z Huddersfieldem (0:0), natomiast Aston Villa odniosła nowe zwycięstwo nad Blackburn Rovers 2:0. Arsenal ma ciągle jeszcze o 6 pkt. straconych mniej od swego najgroźniejszego konkurenta — Aston Villi.

Carnera udowodnił jeszcze raz, jak wielkie postępy czyni z dnia na dzień. Przed paroma miesiącami obrzym włoski przegrał na punkty z Maloneyem, przed paroma dniami, w spotkaniu rewanżowym odniósł pewne zwycięstwo. Na meczu, dość monotonnym, było 20.000 widzów. Dochód wyniósł 70.000 dolarów

Mistrzostwo narciarskie Finlandii w biegu 50 km. zdobył Saarinen w znakomitym czasie 3:39:27, bijąc o 6 mm. M. Zappala, Paananena i T. Zappala. Szwed Mattson był jedynasty w czasie 3:55:42. Bieg 10 km. wygrał Toikka — 42:34; z siedmiu startujących Szwedów najlepszy był Bergström — 44:06, szósty w ogólnej klasyfikacji.

Mistrzostwa Norwegii, rozgrywane w Hamar przyniosły w biegu 30 km. zwyciężył Ch. Hovde w czasie 1:51:51 przed Rustadstuenem 1:54:49 i Ste-

anem — 1:54:43. Bieg 17 km. wygrał dzięki nieobecności Grotthumsbaa-tena, Rustadstuen w 1:16:53, przed Hordem, Hagmem, Stenenem i Vanglinem. Kombinacje wygrał Stenen przed Busterdem i Vinjavengem.

W skokach triumfował Walberg (48.5) przed Beckiem (50 mtr.). Triumfator Oberhofu, Berger Ruid (29.5) był dopiero dziewiąty.

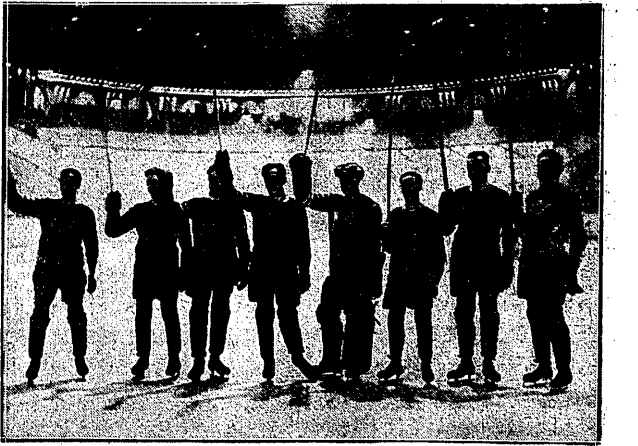
Bieg 50 km w Schreiberhan wygrał Stehlik w doskonałym czasie 3:45:49, bijąc mistrza Polski Bartona o 7 minut.



PRZEZ AFRYKĘ NA MOTOCYKLACH. W tych dniach wyruszyła z Berlina ekspedycja motocyklistów niemieckich, która postawiła sobie za zadanie przejechać Afrykę z Kairu do Kampotdu.



NAJLEPSI NARCIARZE ŚWIATA Ole Stenen, zwycięzca 50-ki w Holmenkollen i Johann Grotthumsbrauten triumfator kombinacji po swych zwycięskich startach.



HOKEISCI KANADY ŻEGNAJĄ EUROPE. Stylowa Manitoba, mistrz świata na r. 1931 opuściła Europę, zadając na pożegnanie dwie dotkliwe porażki reprezentacji Anglii w stosunku 7:1.



SENSACJA RUGBY EUROPEJSKIEGO Emocjonujący moment z meczu Irlandia — Szkocja, wygranego najniepodziewaniej w świecie przez Irlandię.



SLAVIA W BERLINIE Obrona B. S. V. miała więcej do roboty z atakiem Czechów, ale wywiązała się ze swego zadania nadszpiegowanie dobrze.